Nr. 27. Wtorek, Kraków 28 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Stan przemysłu galicyjskiego.

IV.

Niemniej smutnie przedstawia się klasa siódma, obejmująca *przemysł przyodziewkowy*. Przedsiębiorstw tego rodzaju jest w państwie 106.294, w Galicji 9002, tak, że u nas przypada po 151, w państwie zaś po 480 na ludność stotysięczną. Większych przedsiębiorstw jest w państwie 1689, u nas 15, wyraźnie: piętnaście! — zamiast 450. Tamte zatrudniają 40.951 robotników, czyli po 185 — nasze 353, czyli po 6 na każdą setkę tysięcy ludności; tamte wyrabiają towarów wartości 54,574.200 złr., t. j. po 2 złr. 46 ct. na każdą głowę ludności, nasze produkują wartość 535.000 złr., t. j. po 9 ct. na głowę.

Nawet szewców jest u nas mało: liczba ich 4575 daje po 77 na 100.000 ludności, gdy tymczasem w całem państwie jest ich 52.559, czyli po 237 na tyleż ludności. Szewca z większym warsztatem, któryby opłacał 10 złr. 50 ct. lub więcej podatku (bez dodatków) nie ma w Galicji ani jednego; w państwie jest takich więszych przedsiębiorstw 343, po części pracujących machinami parowemi. Jeszcze gorszy jest stosunek co do krawców i krawczyń: mamy ich w Galicji 2425, t. j. po 41, w państwie 35.841, t. j. po 162 na 100.000 dusz; przynajmniej jednak kategorja większych przedsiębiorstw jest tu reprezentowana przez 8 krawców (w państwie 550) i 4 krawczynie (w państwie 138). Jedynie kuśnierze utrzymują się w prostym stosunku: jest ich w Galicji 825, t. j. po 14, w państwie 3129, t. j. również po 14 na ludność stutysięczną; większych atoli pracowni kuśnierskich mamy tylko 3, a jest ich w państwie 53. Nadmieńmy jeszcze, że nasze panie nie mają ani jednego gorsetu wyrobu krajowego (przedsiębiorstw w państwie 92), a panowie ani jednego krawatu, kołnierzyka, mankietu (przedsiębiorstw w państwie 80), choć przecież przynajmniej Kraków i Lwów mogłyby posiadać tego rodzaju krawiectwo. Że 44 rękawiczników (na 1034 w całem państwie) nie wystarcza na Galicją, a jednak po części jeszcze bieduje pod wpływem konkurencji Wiednia i Pragi, nie ulega pewnie wątpliwości.

Ósma klasa procederów przemysłowych obejmuje *papiernictwo* i *introligatorstwo*. Z ogólnej liczby 3000 przedsiębiorstw w państwie, znajduje się w Galicji 210; z normalnej proporcji wypadałoby przeszło 500. Większych przedsiębiorstw jest w państwie 388, które, zatrudniając 22.017 robotników, czyli po 99 z 100.000 ludności, produkują wartość 35,465.900 złr., t. j. po 1 złr. 60 ct. na głowę ludności. Znaczenie galicyjskich przedsiębiorstw większych, których mamy 13, jest stosunkowo blizko dziesięć razy mniejsze, zatrudniają bowiem 618 robotników, czyli po 10 z każdej setki tysięcy ludności, a płody ich reprezentują wartość 1,077.400 zł., t. j. po 18 ct. na każdego mieszkańca.

Galicyjskie przedsiębiorstwa większe składają się z 9 papierń (w całem państwie 193) i 4 fabryk masy drzewnej (w państwie 103). Papiernictwo musiało dawnemi czasy stać w Polsce na wysokim stopniu, skoro Robert Morison, profesor uniwersytetu oksfordzkiego w drugiej połowie XVII wieku, lekarz Karola II, w jednem z swych dzieł botanicznych wspomina o udoskonaleniu wyrabiania papieru z płatów płóciennych przez Antoniego i Michała Haliczan, około roku 1370, jako o wynalazku epokalnym o tyle, że ułatwiło sprawę piśmiennictwu i zakładanie księgozbiorów przed wynalezioną sztuką drukarską.

Polepsza się stosunek w klasie dziewiątej, gdzie żołądek wstępuje w swe prawa. W klasie tej mieści się wszystko, co się odnosi do *pożywienia*. Statystyka zalicza tu także tytoń; my pomijamy go już dlatego, że stanowi monopol skarbowy. Gdyby nie ten wzgląd, wolelibyśmy zaliczyć tu raczej sól, którą znów statystyka przemysłu pomija jako należącą do górnictwa. A więc bez soli, ale i bez tytoniu, liczba przedsiębiorstw wyrabiających przedmioty pożywienia i napoje wynosi w całem państwie 83.353, czyli po 376 na ludność stotysięczną; w Galicji 10.370, t. j. po 174 na tyleż żołądków. Charakterystycznem znamieniem tej klasy jest niepospolicie znaczna liczba przedsiębiorstw większych. Jest ich w państwie 62.229, te zatrudniają 182.888 robotników, czyli po 826 z każdej setki tysięcy ludności, a wytwarzają wartość 626,167.800 złr., t. j. po 28 złr. 28 ct. na każdego mieszkańca; galicyjskie większe przedsiębiorstwa w liczbie 4.318 zatrudniają 10.056 robotników, t. j. po 169 z 100.000 ludności, a wyrabiają towarów wartości 69,714.700 złr., czyli po 11 złr. 70 ct. na głowę.

Będziemy mieli sposobność przekonać się, że te $69^3/_4$ miljona w sprawach żołądkowych stanowią blizko trzy czwarte części wartości płodów przemysłowych, wyrabianych w kategorji większych przedsiębiorstw galicyjskich wszystkich klas przemysłowych; a jednak jest to suma niewielka jeszcze w porównaniu z 626 miljonami wartości wytwarzanej przez młyny, większe piekarnie, większe cukiernie, mielcuchy i t. d. w całem państwie; albowiem w właściwym stosunku powinnyby większe tego rodzaju przedsiębiorstwa galicyjskie wytwarzać wartość 169 miljonów.

Przywykliśmy słyszeć, że aż do chwili, dopóki nie rozwinął się przemysł naftowy, młynarstwo było jedynym znacznym przemysłem w Galicji, odtąd zaś przybył wprawdzie drugi wielki przemysł, ale co do znaczenia pozostający wciąż jeszcze daleko poza młynarstwem. To prawda, a mimo to trzeba wystrzegać się przesadnego wyobrażenia o znaczeniu młynarstwa naszego w porównaniu z tymże przemysłem w innych krajach. W Galicji jest 2746 samoistnych młynarzy, czyli 46 na 100.000 ludności; w państwie całem jest ich 26.835, czyli 121 na tyleż ludności; młyny nasze wyrabiają wartości $35^4/_5$ miljona, czyli po 6 złr. 1 ct., w państwie 252,697.000 złr., czyli po 11 złr. 41 ct. na głowę ludności.

Pod względem piwowarstwa Galicja znajduje się na bardzo nizkim stopniu, licząc 174 mielcuchów, które warzą piwa za 4,704.000 złr., t. j. po 80 ct. na głowę ludności, gdy w państwie 1904 mielcuchów wywarza go za 106,640.000 złr., czyli po 4 złr. 82 ct. na głowę. Fabryki syropu kartoflanego posiadają tylko Czechy, Morawa i Ślązk, właśnie kraje słynące z rozwiniętego na wielkie rozmiary piwowarstwa. Obrzydliwy wyrób ten pospołu z sokiem tatarakowym i potasem, używany jest do fabrykacji piwa. Mamy więc w statystyce rękojmię, że w piwie krajowego wyrobu przymieszek takich nie łykamy. Miodosytnie, których mamy 43, acz tylko w kategorji mniejszych przedsiębiorstw, są specjalnością naszego kraju, który natomiast tak jest zacofany w cywilizacji Hunnów i Tatarów, że nie posiada ani jednej rzezalni koni, gdy tymczasem w innych krajach austrjackich jest ich 266. Do podobnie zacofanych należą tylko jeszcze Pobrzeże austrjacko-iliryjskie, Kraina i Bukowina, a na czele cywilizacji kroczą Dolna Austrja z 70 i Czechy z 100 rzezalniami koni, a raczej szkap.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Kozy, dnia 24 stycznia.

W gminie naszej, gdzie bardzo wiele ludzi zajętych jest robotą we fabrykach Bialskich, oddawna dawał się uczuć brak szlachetniejszego zajęcia w dni świąteczne. Robotnicy bowiem fabryczni, wracając na święta do domu, często grosz zapracowany zostawiali w szynkowniach z uszczerbkiem swego zdrowia, sławy, a na nędzę familji. Kilku ludzi dobrej woli ubolewało nad tem i zastanawiało się, jakim sposobem możnaby złemu zapobiedz. Na posiedzeniach Kółka rolniczego wreszcie podniesiono myśl, aby założyć czytelnię. Tę myśl wprowadziło w czyn Tow. krakowskie oświaty ludowej, bo z dniem 12 stycznia 1890 r. założyło czytelnię ludową, przesyłając na razie 120 dziełek różnej treści, a odpowiednej do potrzeb ludu, i trzy gazetki, tj. *Niedzielę*, *Chatę* i *Nowiny*. Trzeba było widzieć radość i ciekawość ludności zgromadzonej w szkole i oczekującej na otrzymanie jakiej książki, aby mieć pojęcie o chciwości, z jaką nasz lud pragnie się w wielu rzeczach oświecić. „Panie dyrektorze! mnie też książkę!... Mnie też!... Ja proszę także o książkę!“ Oto wykrzykniki, których podpisany i kierownik szkoły musieli słuchać przez 2 godziny. Ale, co więcej, odwiedzając w obecnym czasie domy parafjan, podpisany musiał słuchać treści wszystkich prawie powiastek, które mu członkowie nowo założonej czytelni opowiadali; przyczem pytali, czy w przyszłą niedzielę również zajmujące powiastki dostaną. Czytanie książek w niedzielę i święta powstrzymuje lud od uczęszczania do świątyń Bachusowych, wskutek czego i spokój w gminie większy panuje i mniej obrazy Boskiej a więcej pożytku dla ludzi. Te wszystkie korzyści mamy do zawdzięczenia naprzód Bogu a potem świetnemu krak. Towarzystwu oświaty ludowej, za co też składamy temuż najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“ — *Ks Franciszek Chowaniec*, wikary, *Jan Włodyga*, kierownik szkoły.

Wiadomości polityczne.

Rosja wobec Europy.

„Jakiej taktyki powinna trzymać się dyplomacja rosyjska w stosunkach z poszczególnemi państwami Europy“. Pytanie to postawił sobie publicysta rosyjski, p. Tatiszczew, i odpowiada na nie w *Russkim Wiestniku* w następujący sposób:

„W stosunkach z dworem berlińskim nie należy ani prowokować, ani mu ulegać zbytecznie; dalej na przyszłość nie świadczyć żadnych dobrodziejstw, aby następnie nie zbierać niewdzięczności; nie odwoływać się nigdy o pomoc i nie udzielać pomocy; wogóle nie wchodzić z Niemcami w żadne rokowania lub traktaty w sprawach szerszego znaczenia politycznego, a zwłaszcza w sprawach wschodnich; puścić w niepamięć dawne grzechy, ale wystrzegać się pilnie, aby nie paść ofiarą nowego jakiegoś podstępu. W takich warunkach o przyjaźni między obu ościennemi mocarstwami, rzecz prosta, nie ma mowy, co jednak nie przeszkodzi im żyć ze sobą w zgodzie i pokoju. Dla większej atoli pewności trzeba pamiętać o tem, że posuwanie się Niemców ku Wschodowi jest objawem naturalnym, wywołanym koniecznością historyczną, objawem niezależącym od woli mężów stanu; że przeto winniśmy użyć bezwarunkowo wszelkich środków, aby w pochodzie tym nie zalewali naszego terytorjum. Okoliczność ta wkłada na nas obowiązek postarania się zawczasu o zrusyfikowanie zarówno prowincyj nadbałtyckich, jak całych północno-zachodnich obszarów, aby szowinistom niemieckim raz na zawsze wybić z głowy wszelkie mrzonki o tem, że nasza granica wschodnia ukształtuje się zczasem w inny, projektowany przez nich sposób. Otóż istniejąca obecnie linja graniczna powstała na mocy legalnego układu, a przytem jest zapieczętowana krwią synów Rosji, niechże więc prowokujący nas sąsiedzi raczą zapamiętać, że na straży stoi tutaj sto miljonów ludzi z cesarzem na czele i że nie ma na świecie takiej siły, któraby zdołała zmusić Rosję do ustąpienia jednej piędzi ziemi.

„I z Austro-Węgrami niech Rosja żyje w pokoju, ale z wykluczeniem tak pojmowanej przyjaźni, która nie zgadza się ze zdrową polityką. W tym celu trzebaby dać Austrji do zrozumienia, że ze strony Rosji nie grozi niebezpieczeństwo napadu, czem straszą ją ustawicznie w Berlinie; obok tego przecież wypada ostrzedz ją, że lekkomyślne igranie z ogniem w Galicji i na półwyspie Bałkańskim, może bardzo łatwo rozżarzyć pożar.

„Co się tyczy Włoch, to właściwie z tej strony do zbrojnego starcia z Rosją nie ma powodu. To też chętnie wejdziemy w przyjaźń z królestwem włoskiem, jeżeli zerwie przymierze z naszymi przeciwnikami; w przeciwnym razie zmuszeni będziemy naśladować je, to jest stanąć po stronie nieprzyjaciół półwyspu.

„Zadanie dyplomacji rosyjskiej w stosunku do Anglji polega na tem, aby groźną postawą położyć kres wojowniczym prowokacjom torysów, a okazywaniem życzliwości wzmacniać przyjazne usposobienie wigów.

„Inaczej ma się rzecz z Francją; tutaj dyplomacja rosyjska ma jedno tylko zadanie, a mianowicie doprowadzić do skutku jawne przymierze między Rosją i Francją, przymierze, oparte na takich legalnych, słusznych i czystych pobudkach, abyśmy natychmiast po zawarciu sojuszu mogli ogłosić publicznie całą jego osnowę. Warunki przymierza byłyby nader jasne: solidarna obrona przeciwko wspólnemu wrogowi, wzajemne zabezpieczenie obustronnych posiadłości i zobowiązanie, że żadna strona nie wejdzie w inne sojusze.“

W uwagach o stosunkach na półwyspie Bałkańskim stwierdza autor między innemi, że w Bulgarji, wbrew zapewnieniom emigrantów bułgarskich, porządek rzeczy, który ustalił się w tym kraju od chwili przejścia faktycznej władzy w ręce Stambułowa, z każdym dniem utrwala się coraz bardziej.

Parlament niemiecki.

Wczoraj rozpoczęła się już w Niemczech gorąca walka wyborcza, rozpoczęła się zaś pod złemi wróżbami dla systemu ks. Bismarka. Ustawa o socjalistach upadła wbrew woli rządu. Ku wielkiemu gniewowi wszechmocnego kanclerza głosowała przeciwko niej nawet część przyjaznej rządowi większości, a stanowczy cios zadał projektowi rządowemu nie socjalista ale wolnokonserwatywny książę Carolath-Schönaich, który powiedział, że agitacji socyalistycznej nie podobna obalić gwałtami i przemocą; jedyna broń skuteczna przeciwko niej, jest to broń duchowa i siła moralna.

Uchwała parlamentu nie może pozostać bez wpływu na tok rozpoczętej w Niemczech akcji wyborczej. Mimo wysileń stronnictwa rządowego, obóz socjalistyczny zyska prawdopodobnie kilku nowych reprezentantów.

Z Francji.

We czwartek odbyło się pełne zebranie wszystkich stronnictw prawicy; dziennikom paryskim przesłano urzędowy protokół, w którym zanotowano tylko tyle, że biskup Freppel zachęcał obecnych do zgody, i że wybrano czterech prezydentów, czterech sekretarzy, dwóch skarbników i jednego kwestora. Prywatne informacje przedstawiają rzecz nieco inaczej. Ze stu siedemdziesięciu członków prawicy, zjawiło się na zebraniu zaledwie sześćdziesięciu, a i z tych znaczna część przybyła jedynie dlatego, że inicjatorowie zapewniali, iż nie zamierzają wcale utworzyć ponownie dawnej Unji prawicy, tylko chcą przygotować grunt do porozumienia się. Przy wyborze prezydentów wystąpiła liczebnie znaczna opozycja, tak, że ostatecznie na czwartkowem zebraniu nie dokonano nic więcej nadto, że uznano urzędowo wiernokonstytucyjną grupę prawicy.

Temi dniami zdarzył się w Paryżu ponowny skandal bulanżystowski. Mianowicie deputowany Martineau, który wystąpił był ze stronnictwa bulanżystów, otrzymał od Boulangera depeszę, w której eks-jenerał zmieszał go z błotem. Następstwem tego było, że wyborcy deputowanego Martineau zwołali zgromadzenie, na którem czynnie go znieważyli i zmusili do złożenia mandatu. Lecz prezydent p. Floquet oświadczył na pełnem posiedzeniu Izby, że wymuszona rezygnacja nie ma znaczenia, a przeto p. Martineau nie traci swego mandatu. Ostatecznie Martineau wyzwał Boulangera na pojedynek.

Rosja o Bośnji.

Po krótkiej przerwie odzywają się znowu zjadliwe głosy rosyjskich dzienników o austrjackim zarządzie Bośnji i Hercogowiny. *Nowosti* utrzymują, że chrześcijańska ludność tych krajów do ostateczności jest doprowadzona przez podatki i najrozmaitsze ciężary; austrjacka administracja ma stawać zawsze po stronie muzułmańskich właścicieli dóbr. To doprowadziło, podaje wyżej wspomniany dziennik, bośniackich chrześcijan do takiej rozpaczy, że powzięli postanowienie wyemigrowania do Serbji. W tym celu posłano do Belgradu deputowanych, mających prosić rząd serbski o przyjęcie kilku tysięcy emigrantów. Rejencja miała polecić Bośniakom i Hercogowińczykom zachowanie cierpliwości jeszcze na czas jakiś i dodać, że prędzej czy później Austrja będzie musiała ich ziemie opuścić, przez co samo spełnią się bezwątpienia słuszne żądania uciśnionych chrześcijan. „Tak więc, kończą *Nowosti*, jeżeli emigracja tłumna jeszcze nie zaraz nastąpi, to jedynie dlatego, że rząd serbski uważa krok taki za przedwczesny“. Samo jednak *Mosk. Wiedomosti* przyznają, że owa emigracja istnieje tylko na papierze, który cierpliwie powtarza sensacyjne plotki mało skrupulatnych korespondentów. — Zupełnie tak samo rzecz się ma ze wszystkiemi zarzutami, jakie prasa rosyjska robi bośniackiemu zarządowi. Rosja ujmuje się za uciśnioną i gnębioną narodowością, a co wtedy my mamy mówić, co nadbałtyckie prowincje, a co z niedawnej swojej historji przytoczyć może Bułgarja?

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy.)

II.

W Dreznie i we Wrocławiu.

Kraszewski w roku 1870 był jeszcze mężczyzną pełnym sił i zdrowia. Ani na głowie, ani w brodzie nie miał siwych włosów. Ktokolwiek nań patrzył, nigdyby nie powiedział, że ten człowiek kończył wówczas lat sześćdziesiąt. Oko miało pełno blasku, w rozmowie był ożywiony, w ruchach jego widziało się swobodę. Później, w lat dziesięć, odwiedziłem go drugi raz w Dreźnie. Mieszkał już na Nordstrasse. Lecz przez ten czas jak się zmienił! Wychudł niezmiernie, zrobił się malutki, drobny, długa broda do połowy mu posiwiała, cera twarzy była żółta, a suchy kaszel piersi mu szarpał. Gdy jego obraz dziś w pamięci odświeżam, zaiste, pojąć nie mogę, gdzie człowiek ten czerpał sił, by przetrwać nieszczęście, które go później spotkało! Ich źródło spoczywało chyba w jego duchu, bo i za drugiej mojej bytności, mimo skołatanego zdrowia, rozmawiał ze mną o najważniejszych sprawach z tem samem co dawniej zajęciem. Umysł jego był więc zawsze młody, trzeźwy i jasny...

* * *

Siedziałem we Wrocławiu, w niewielkim pokoiku hotelowym. Okno wychodziło na plac targowy, przepełniony o tej godzinie kupującemi i sprzedającemi. Ale widok ruchu, przypominającego olbrzymie mrowisko, bynajmniej mnie nie rozrywał, bo przykre myśli rojem mnie obsiadły...

Za dni kilka miałem z pułkiem „śmiertelnych huzarów“ *(Todten Husaren)* wyruszyć na linję bojową. Cesarz Francuzów dnia 19 lipca wydał Prusom wojnę... To, co się w tych kilku dniach stało, mogło każdego namacalnie przekonać o znakomitej organizacji pruskiej monarchji. Szczególnie intendentura wojskowa cudów dokazała. Jeszcze przed tygodniem koledzy moi pułkowi byli zdania, że korpus nasz ani za miesiąc nie będzie gotów, bo nie mieliśmy koni, tymczasem nie minął tydzień, a konie gdzieś się znalazły, rezerwiści pościągali się z wszystkich stron, nawet z Austrji i z Rosji, gdzie w czasie pokojowym byli zatrudnieni. Dzięki tym zarządzeniom, pułk mój przed końcem lipca mógł już stać na linji bojowej. Ale im bliższy był dzień, w którym mieliśmy wyruszyć, tem większy smutek w duszy mi się rozsiadał. Właśnie, gdy to westchnienie z piersi mi się wyrwało, usłyszałem pukanie do drzwi.

— *Herein!* — zawołałem. Wszedł garson oznajmiając, że na korytarzu czeka jakiś pan, który koniecznie chce się ze mną widzieć.

— Co za jeden? — zapytałem.

— Nie wiem, proszę pana porucznika, zdaje mi się jednak, że to jakiś pies francuski, bo mówi tylko po francusku.

Hotel, w którym stanąłem, był czysto niemiecki, więc i służba jego poczytywała za swój obowiązek złorzeczyć teraz Francuzom, których, mówiąc między nami, wszyscy jeszcze się bali. Trwoga ustąpiła dopiero po pierwszych bitwach zwycięzkich. Wtedy na miejscu dawnej trwogi zjawiła się zaraz pewność siebie, która po wojnie przeistoczyła się w bezgraniczną arogancję. Takie to skutki wywołuje powodzenie!

— Proszę wypuścić tego pana — odrzekłem. Niedługo trwało a do pokoju wszedł mężczyzna najwyżej dwudziestopięcioletni, miernego wzrostu, jasny blondyn z niebieskiemi oczami, biały, delikatny. Na pierwsze zaraz wejrzenie, uderzyła mnie czerwona blizna na prawej jego szczęce, pochodząca jakby od postrzału. Gdy wszedł, zaczął mówić po francuzku, zapewne przez wzgląd na stojącego jeszcze garsona, lecz gdym temu dał znak ręką, żeby wyszedł, przemówił w te słowa po polsku:

— Jestem Adam Gorejko, z gubernji wileńskiej, obecnie mieszkam w Epinal, w południowej Francji, a że mam interes bardzo ważny i natury delikatnej, więc przyszedłem do pana z całem zaufaniem, jak do rodaka, jak do ziomka.

Choćby mi był nie powiedział, zkąd pochodził, po śpiewającym jego akcencie byłbym zaraz poznał, że mam przed sobą czystej krwi Litwina.

— Czem panu mogę służyć? — zapytałem.

— Niech pan porucznik pozwoli, że mu wpierw opowiem całą historję, która mnie tu do niego sprowadziła...

— Bardzo proszę.

Przysunąłem mu krzesło, usiedliśmy obok siebie, a mój gość tak zaczął mówić:

— Przed kilku laty wyjechałem z kraju z moim serdecznym przyjacielem i szkolnym kolegą Benedyktem Gorejko. Obadwaj udaliśmy się najpierw do Paryża, ztamtąd do Epinal. Muszę tu panu

porucznikowi nadmienić, że nietylko ja i Benedykt, lecz także nasi rodzice przyjaźnili się z sobą od dzieci, skutkiem czego Benedykt przyjeżdżał często do naszego domu i mojej siostrze najmłodszej. Anieli, bardzo się podobał. Ani Anielcia nie zapomniała Benedysia, ani Benedyś Anielci, bo i on się w niej kochał. To też ledwie w Epinal stale zamieszkał, zaraz oświadczył się mnie o jej rękę. Napisałem do siostry, ona odpowiedziała: „dobrze“, poczem ułożyliśmy, że Anielcia przyjedzie do nas do Francji. Miała ją starsza siostra odprowadzić do granicy ja zaś przyrzekłem wyjechać po nią do Torunia... Dwa tygodnie temu, nim jeszcze wojna była wydana, przyjechałem do Torunia, ale musiałem tam długo czekać na Anielcię. Rozmaite kłopoty zatrzymały ją dłużej w domu, niż się spodziewała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyczynek do bijografii Mickiewicza.

Przed kilkoma miesiącami p. P. M. Ustimowicz podał kilka ciekawych a nieznanych szczegółów, dotyczących pobytu Mickiewicza w Moskwie i stosunku wielkiego poety do sławnej „Korynny północnej,“ księżny Zeneidy Wołkońskiej. Zawiera on rzeczy zupełnie bijografom i krytykom Mickiewicza nieznane a mogące zainteresować jak najszersze koła czytelników. Oto główniejsze ustępy z pracy p. Ustimowicza:

Księżna Zeneida Wołkońska, z domu ks. Biełosielska-Biełozierska, podczas pobytu Mickiewicza w Moskwie „trzymała berło natchnień w swojem ręku,“ jak się wyraził o niej Puszkin; dom jej był ogniskiem tamtejszego towarzystwa inteligentnego, zbierali się w nim bowiem wszyscy wybitniejsi pisarze i artyści rosyiscy. Mickiewicz bywał tam również częstym gościem i jak inni ulegał urokowi księżnej; niektórzy bijografowie przypuszczają nawet, że żywił względem niej żywsze uczucie. Jak wiadomo, wiersz p. t.: „Na pokój grecki“ poświęcony jest księżnie Zeneidzie Wołkońskiej. Ale do niej stosuje się również, jak to wykazał p. Niesłuchowski (*Mickiewicz w Rossyi. Istoriczeskij wiestnik* 1880 r.) wiersz, zaczynający się: „Poezjo, gdzie cudny pędzel twojej ręki,“ napisany przy ofiarowaniu księżnie egzemplarza „Sonetów krymskich“.

O wzajemnej sympatji Korynny północnej świadczy z entuzjazmem napisany urywek p. t.: „Portret“ (w albumie), ofiarowany zapewne do zagubionego albumu poety, później zaś zamieszczony w drukowanem zagranicą, w językach rosyjskim i francuskim, wydaniu dzieł ks. Wołkońskiej. Wydanie to, odbite w niewielkiej liczbie egzemplarzy i przeznaczone tylko dla osób najbliższych, jest dziś „białym krukiem,“ dlatego też zapewne prześliczna charakterystyka Mickiewicza żadnemu z historyków literatury i bijografów jego nie jest znaną. Dodać tu trzeba, że ks. Wołkońska w 1828 roku wyjechała za granicę i przebywała tam do samej śmierci w 1862. W ostatnich latach życia przyjęła katolicyzm i mieszkała w Rzymie. Dzieła jej wydał w r. 1865 syn, ks. A. N. Wołkoński, b. poseł rosyjski w Madrycie. Poetyczna charakterystyka Mickiewicza znajduje się na 28 str. książki. Oto jej przykład:

Portret
(w albumie).

Kto jest ten śmiertelnik, którego czoło, nawet wśród gwaru zabawy wydaje się uwieńczonem smutnemi wspomnieniami? Czyliż jest on samotnym na ziemi? Nie! spojrzenia przyjaciół zwracają się do niego, zatrzymują się na nim, jak gdyby był ogniskiem, w którem zbiegają się ich myśli? Czy może życie mu zbrzydło? W oczach jego widnieje smutek, w uśmiechu — szyderstwo. Może, podobnie jak Bajrona, prześladują go złość i zawiść! Może zerwały się struny jego serca i, jak rozbita lira, nie wydaje ono żadnych dźwięków? Lub czy sumienie, jak ciężki łańcuch niewolnika, nie obarcza jego myśli? Ale nie! dusza jego swobodna i czysta, może bez wyrzutu patrzeć na cnotę; szlachetny czyn, wspaniałomyślność, wszystko, co prawdziwe, co piękne czaruje go i zachwyca. Kiedy przysłuchuje się wzruszającej, ale wspaniałej harmonji, przenika go święta radość, święta, bo melancholiczna. Wtedy spokój ucisza jego wzburzoną duszę, wtedy genjusz jego upaja się boskiemi dźwiękami, wtedy on sam staje się cały — harmonją. Ale wymówiono jeden wyraz... i radość jego znikła; oczy nieruchomie zatrzymały się na przedmiocie, który oglądały; purpurowy rumieniec oblał policzki*). To lotny i wspaniały płomień wulkanu! Ale jakież to słowo tak potężne? Czy nie wygłosiła go jakaś czarodziejka przy jego urodzinach i czy nie zmieni ono teraz jego losu. Pytam o to... Ktoś nazwał przy nim kraj obcy... obcy dla nas, ale dlań święty.. Tam matka ocierała pierwsze łzy, tam serce jego pierwszy raz pokochało, tam podania pieściły jego genjusz, tam pieśni i ojczyzna stworzyły w nim poetę. Ile uczuć, ile wspomnień, ile życia w jednem słowie! Dziki młodzieniec, przeniesiony do Europy, widzi roślinę z ojczystej wyspy, więc rzuca się ku niej wołając: Otahiti, Otahiti. Całuje tę roślinę i nie może oderwać się od niej; taka dusza cudzoziemca powtarza nazwę ojczystego kraju. Wiatr litewski uderzył w struny tej harfy Eola. Wtedy śpiewak lasów nucić zaczyna pieśń lasów, otwiera swoją duszę, rozwija swoją myśl rzuca się do wszystkich, we wszystkich widzi tylko braci. Wyrażenia jego — zwięzłe, ale pełne są namiętności i siły. Ojczyzna jego chciwie słucha tych oddalonych dźwięków, zbiera jego natchnienia poetyczne i chlubi się tym genjuszem narodowym, bo ona to wszędzie i zawsze opromienia go i zapala.

Tak słup ognisty oświecał ludowi Bożemu drogę w pustyni, tak kolonje greckie przenosiły ogień ojczysty do dziejów obcych...“

Syn ks. Wołkońskiej pod tym utworem zamieścił następujący dopisek:

„*Portret* ten napisany był w Moskwie, w r. 1828. Ci, co pamiętają te czasy, prawdopodobnie nie zapomnieli tego, z jakiem współczuciem przyjmowano poetę polskiego w wyższych kołach towarzystwa starożytnej stolicy. Nasi młodzi pisarze witali go wierszami. Mickiewicz pozostawał z nimi w bliskich stosunkach, dopóki nie stał się wychodźcą politycznym i nie zerwał węzłów dawnej przyjaźni z wielbicielami nietylko talentu poetyckiego, ale i uczuć, ożywiających poetę.“

*) Ustęp ten porównać należy z odpowiednim ustępem z charakterystyki Wallenroda.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Przeciwko pożyczce 800.000 złr. na budowę szkół i koszar, uchwalonej w Radzie miejskiej, kilkudziesięciu obywateli lwowskich z doktorem med. Wajglem na czele wniosło rekurs do Wydziału krajowego. Sprawozdanie magistratu w tym przedmiocie, zażądane przez Wydział krajowy, odeszło temi dniami.

* Według obliczenia *Kur. Lwowskiego* popyt za pracą panuje we Lwowie tak wielki, że na 6 posad funkcjonarjuszów powiatowej kasy chorych, wpłynęło 81 podań, między innemi ludzi bardzo zdolnych i skończonych.

* Jutro w środę, odbędzie się bal kostjumowy w Kole lit. art. Dekoracja sali jest wspaniała; nagromadzono w niej najpiękniejsze w wschodnim stylu rzeczy, jakie Lwów posiada. Utworzeniem pochodu kostjumowego zajął się p. Abrahamowicz.

* W procesie, prowadzonym z powodu dokonanej zbrodni przez Bereżańskiego (o czem donosiliśmy) zapadł wyrok trybunału, skazujący oskarżonego na 7 lat ciężkiego więzienia Wiceprokurator państwa zgłosił zażalenie nieważności.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 26 stycznia. — Wczoraj odbył się tu piknik kółka dramatycznego „Gwiazda“. W kasynie wojskowem był tego samego dnia wieczorek i teatr amatorski, a w kasynie, t. z. „nad Szolcem“, tańczono w najściślejszem kółku. — Nasza *Gazeta* zapisuje kilka faktów, które dowodzą, że młodzież u nas coraz więcej dziczeje. Bójki wśród wyrostków i znęcanie się nad zwierzętami są na porządku dziennym. Godnym przykładem świecą dziatwie pod tym względem starsi. Między innemi wywiązała się onegdaj po balu w jednej z szynkowni przy ulicy Lwowskiej, między rozochoconymi tancerzami wojskowymi i cywilnymi z powodu „królowej balu“, panny od ścierki, bójka, w której czeladnik piekarski otrzymał pchnięcie bagnetem. — Na zakończenie wiadomość smutna, chociaż i powyższe nie rozweselają. Otóż w piątek dnia 24 bm. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Józefa Bednarza, b. dyrektora kasy chorych i członka wydziału stow. przemysłowców wyrobów spożywczych. Zmarły cieszył się tu ogólnym szacunkiem. To też cześć pośmiertną oddały mu liczne tłumy. — Wczoraj odbyła się druga smutna uroczystość. Było nią przeniesienie zwłok śp. starosty Szaszkiewicza z kolei do grobowca familijnego. *Novus.*

* Gródek dnia 25 stycznia. Dowiedziałem się z pewnego źródła, że Wydział krajowy uchwalił rozwiązanie tutejszej Rady gminnej i wezwał Namiestnictwo o przysłanie nam komisarza rządowego. Później obszerniej doniosę o tej sprawie. *Ns.*

* Stanisławów dnia 25 stycznia — Rocznicę walki o niepodległość w r 1863, obchodzono tu dnia 22 b. m. uroczystem nabożeństwem żałobnem, które odbyło się staraniem Stow. rękodzielników „Gwiazda“, oraz wieczorkiem w lokalu tejże instytucji. W skład programu wszedł także odpowiedni odczyt. — Dnia 21 b. m. rano odbyła się równocześnie rewizja sądowa u pp. Abrahama Fischlera, Herscha Hullesa, H Eisensteina, Mojżesza i Feibischa Fichmanów i S Walda, jako podejrzanych o pokątne pisarstwo. U jednego z tych panów znaleziono sporą pakę rozmaitych podań i pism, i dowody, że protegowanym był przez dwóch tutejszych pp. adwokatów.

* Wiktorów dnia 21 stycznia. — Niedawno okradziono tutejszą cerkiew. Niewyśledzony złoczyńca odpiłował drewnianą zasówkę, zamykającą drzwi cerkwi, rozbił trzy skarbonki i kufer w zakrystji, i zabrał ztamtąd około 150 złr. Jednego włościanina podejrzanego o tę kradzież uwięziła już żandarmerja.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Polska książka do czytania dla szkół wydziałowych i wyższych klas szkół ludowych, ułożyli Franciszek Próchnicki i Romuald Starkel. Tom II. dla klasy szóstej, we Lwowie. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego 1890,“ w poczet książek dozwolonych do użytku w klasie II. czteroklasowych szkół wydziałowych i w klasie VI. więcej klasowych szkół ludowych pospolitych, tudzież do użytku w zakładach prywatnych

Cena egzemplarza oprawnego 80 ct.

MIANOWANIA.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącymi księgi gruntowe *extra statum*: Józefa Rumińskiego, kanceliste do prowadzenia ksiąg gruntowych w Bieczu dla Krakowa: Józefa Marczuka, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Nowym Targu dla Tarnowa; Wojciecha Wilusza, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Wojniczu dla Rzeszowa, Juliana Tretera kancelistę przy Sądzie obwodowym w Nowym Sączu, dla tegoż sądu i Antoniego Lambora, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Wiśniczu dla Wadowic.

* Rada szkolna zamianowała: tymczasowego nauczyciela młodszego, Zygmunta Babczyna w Nagoszynie, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Bobrowej; stałą nauczycielkę Józefę Machowiczównę, w Grojcu stałą nauczycielką czteroklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Jaśle; tymczasową nauczycielkę młodszą, Helenę Totowską, w Czernelicy, stałą nauczycielką dwuklasowej szkoły etatowej w Czernelicy.

* Cesarz postanowieniem z dnia 14 b. m. nadał złoty krzyż zasługi Józefinie Neuzil, kierowniczce krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 25 stycznia. — W wyborczym okręgu grudziądzkim wystąpi tym razem do walki wyborczej podobno aż sześciu kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego. Oprócz kandydata naszego wystąpią jako kandydaci: dotychczasowy poseł z tegoż okręgu, kartelowiec Hobrecht, wolnomyślny Schnackenburg, konserwatysta Heimendahl, socjalista Jochem i ks. biskup dr. Redner, jako kandydat katolików niemieckich. Wzgląd na to, iż każde stronnictwo niemieckie chce wystąpić z własnym kandydatem, przejmuje już dzisiaj narodowo niemieckie koła obawą, iż w okręgu grudziądzkim odniosą tym razem zwycięztwo Polacy. Nie byłoby to nic dziwnego, gdyż już trzy razy 1878, 1881 i 1884 r. zwyciężył w Grudziądzu kandydat polski; tymczasem przyzwyczaili się Niemcy do tego, ażeby okręg grudziądzki uważać za niemiecki i dlatego odzywają się w zachodnio-pruskiej prasie niemieckiej coraz głośniejsze skargi na rozproszenie sił wraz z nawoływaniem do zgody

KURJER WARSZAWSKI.

* Jak się bawiono w Warszawie w ciągu miesiąca, licząc od d. 13-go grudnia r. z. do d. 13-go stycznia r b, wskazuje następująca notatka statystyczna: Teatr Wielki odwiedziło 16.685 osób, Rozmaitości 13 932, Mały 8.304, Eldorado 2.870, sale redutowe 1.739, wreszcie cyrk tylko w 12 dniach 12.006 osób. W resursach: kupieckiej 350, obywatelskiej 8.645, w lokalu amatorów sztuki scenicznej 2.430, w Towarzystwie wioślarskiem 378, w sali „Harmonja“ 610; wreszcie: w Dolinie szwajcarskiej 2.301, Belle Vue 4.300, Wodewilu 492, a wystawę starożytności w okresie sprawozdawczym zwiedziło 15 526 osób.

* Na rzecz złożonego ciężką chorobą Noskowskiego, ma być wkrótce urządzony wielki koncert. Data nie została jeszcze stanowczo oznaczoną.

* Kolonja malarska w Warszawie powiększa się obecnie Znany akwarelista, Juljan Fałat przyjeżdża na stały pobyt do stolicy Bawi w Warszawie rzeźbiarz, p. Sławomir Celiński.

* W Warszawie powstać ma wkrótce czytelnia na wzór tak rozpowszechnionych w Paryżu *Cabinets de lecture*. Gabinet otwarty zostanie prawdopodobnie już w połowie przyszłego miesiąca Książki i pisma na miasto wcale wydawane nie będą; natomiast za nizką opłatą czytane będą być mogły na miejscu. Nowa czytelnia zaopatrzoną zostanie wyłącznie w miesięczniki, tygodniki oraz dzieła humanitarnej treści. Beletrystyka zostaje wyłączoną. Nowa czytelnia będzie pierwszym w naszem mieście tego rodzaju gabinetem.

* W tych dniach wyjechał z Warszawy, podążając na stały pobyt do stolicy Iranu, farmaceuta, p Stanisław Jasiński. Młody prowizor przez kilka lat był w Tyflisie, a obecnie przy protekcji dra Tolosana otrzymał nader korzystną posadę aptekarza wojskowego w armji perskiej.

* W dniu 25 b. m. komitet Towarzystwa sztuk pięknych wraz z sędziami: pp. J. Kryńskim B. Syrewiczem i A Pruszyńskim, podpisał wyrok konkursu rzeźbiarskiego z następującym rezultatem:

Pierwszej nagrody (rs. 600) nie przyznano żadnemu z konkurujących.

Nagrodę drugą (rs. 300) otrzymał Antoni Madeyski z Wiednia za „Biust mężczyzny“ z gipsu.

Nagrodę trzecią (rs. 200) uzyskał Antoni Kurzawa z Warszawy za grupę z gipsu p. t. „Mickiewicz budzący genjusza“

Nadto listy pochwalne otrzymali:

Jan Woydyga z Warszawy za „Anioła śmierci“, projekt pomnika dla rodziny K

Ludwik Pyrowicz z Warszawy za grupę z gipsu p. t. „Chrystus i jawnogrzesznica“.

Leon Wiśniewski za grupę z gliny p. t „Bekas“ (chłopczyk karmiący psa).

Władysław Marcinkowski z Paryża za biust terakotowy p. t. „Zagłoba“

Ignacy Łopieński z Monachjum za płaskorzeźbę z gipsu „Popiersie kobiety“.

Fundusz, powstały z pierwszej nagrody, za zgodą członków posiedzenia decydującego, podzielono pomiędzy autorów dzieł odznaczonych listami.

Jednocześnie z ogłoszeniem wyroku nastąpiło otwarcie wystawy dla publiczności

* Potwierdzają się wieści, według których p. Mieczysław Frenkiel ma być pozyskany na stałe dla teatrów warszawskich.

KURJER BERLIŃSKI.

* W etacie komisji kolonizacyjnej obliczone są dochody na 200 000 marek (+ 15.035 m.), dochód z funduszu kolonizacyjnego na pokrycie wydatków komisji kolonizacyjnej na 400.000 marek (+ 100.000 mrk.), inne dochody np zwroty pożyczek, procenta, sprzedaż inwentarza itp.) na 100 m. (+ 100 m.) — ogółem więc obliczony jest dochód na 606.729 m. (+ 115.035 m). Rozchody administracji większyły się z powodu liczniejszej kolonizacji, nabytku nowych dóbr, przez co zwiększyć trzeba było i liczbę urzędników, tak, że wydatki te są większe o 15.035 m. Na pensje i wydatki, na pomieszkania przypada 78 639 marek (+ 14.535 m.), na inne osobiste wydatki 52.000 m. (+ 500 m), na rozmaite wydatki w celach kolonizacji 76.000 mrk. Ogółem wydatki administracji wynoszą więc 206 639 m. Dochody przewyższają więc wydatki o 400.100 m. (+ 100.000 m.), która to suma przekazana będzie funduszowi kolonizacyjnemu.

KURJER PARYSKI.

* W d 18 b. m. odbyło się w sali „des Folies parisiennes“ przy ulicy Rochechouart polskie przedstawienie amatorskie. Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 9 przy znacznym natłoku publiczności Farsę Stanisława Dobrzańskiego p. t. „Kajcio“, odegrano z werwą i humorem przez amatorów. Z kolei nastąpił punkt programu, który był *great attraction* wieczornego zebrania, a mianowicie występ p. Gabrjeli Zapolskiej, przebywającej obecnie w Paryżu, a która nader chętnie przyjęła udział w tem widowisku. P Zapolska z prawdą i wdziękiem odegrała w towarzystwie jednego z amatorów obrazek Sienkiewicza p. t. „Czyja wina?“ Żywe oklaski i bukiet, ofiarowany przez młodzież, były nagrodą uzdolnionej artystki. Po podniesieniu na nowo kurtyny ujrzeliśmy na estradzie młodą śpiewaczkę, uczennicę Józefiny z Reszków Kronenbergowej p Michalinę Studzińską, która dźwięcznym głosem i zdradzającym dobrą szkołę, zaśpiewała piosnkę Moniuszki i parę włoskich urywków. Wybornie odegraną została przez utalentowane amatorki i dobrze wyćwiczonych amatorów komedyjka spolszczona z Mosera p. t „Tatuś pozwolił“. Na zakończenie p. Gabrjela Zapolska deklamowała ustęp z „Pana Tadeusza“ i Ujejskiego „Za służbą“. Po zapadnięciu na dobre kurtyny rozpoczął się ochoczy bal, który trwał do rana, aż do „białego mazura“, jak chce tradycja... Bawiono się dobrze, na czem kasa instytucji skorzystała nienajgorzej.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Teodor Axentowicz bawi w Londynie, gdzie maluje 12 zamówionych portretów osób, należących do arystokracji londyńskiej.

* P. Kochańska miała ogromne powodzenie na koncercie w Preszburgu wskutek czego da jeszcze jeden koncert. Oczekują tam również przybycia Mierzwińskiego.

Rozmaitości.

Nizam Hyderabadu polecił w r. 1889 zbadać przez trzech ekspertów eter i chloroform, celem zaopinjowania, który z tych środków lepszy jest do uśmierzania bólu. Decyzja wypadła na korzyść chloroformu, jako środka działającego najpierw na oddychanie, a następnie dopiero pośrednio na serce. Jeżeli więc przy używaniu chloroformu lekarz zwracać będzie uwagę tylko na oddech chorego i usunie środek natychmiast w razie zatamowania oddechu, w takim razie niebezpieczeństwa nie ma żadnego. Nizam tak był tym rezultatem zdumiony, że przesłał wydawcy londyńskiego pisma fachowego *Lancet* 1000 funt. szter., celem wysłania kilku lekarzy angielskich do Hyderabadu, którzyby na miejscu dalsze nad tym przedmiotem robili badania. W daleką drogę wybrali sie doktorzy: Lauder, Brunton, Lavrie, Bomford i Rustomji, pracowali od 23 października do 18 grudnia, robili doświadczenia na 268 psach i 70 małpach i potwierdzili wyniki rezultatów poprzednich.

Pociąg błyskawiczny między Berlinem a Rzymem zostanie niezadługo zaprowadzony. Plan uzyskał już pozwolenie władzy.

Marja hr Branicka stale zamieszkała w Paryżu, przebywa obecnie w Nizzy. Willa jej zwana „Villa olivetto“ pozornie skromna, wewnątrz z wielkim urządzona jest przepychem, w ściśle perskim stylu. Drzwi przybytku, gdzie spędza zimę „la dame aux saphirs (tak nazywają francuscy reporterzy hrabinę, posiadającą najprzepyszniejszą w świecie kolekcję szafirów) strzeże poważny i wspaniały szwajcar W razie niezdrowia hrabiny odwiedzający otrzymują w zamian za kartę wizytową... biuletyn drukowany. Niewinna ta zabawka weszła już podobno w modę w wielu arystokratycznych domach.

Ostatnie dzieło sir Johna Lubboka, pod tytułem: „The senses of animal“ (Zmysły u zwierząt), opisuje szczegółowo organa zmysłów u człowieka i u zwierząt Ciekawe doświadczenia dowodzą, że niektóre owady, jak pszczoły, mrówki, pojmują odgłosy i cienie w sposób zupełnie nam nieznany; naprzykład nieprzyjemnie działają na nie promienie tęczy po za jej fijołkowym końcem, na które jesteśmy zupełnie nieczuli, i które tylko chemicznie możemy poznać. Jest tu mowa o nieznanych nam zmysłach owadów i ryb, zamieszkujących głębiny morskie, widocznie posiadających organa różne od naszych, mające prawdopodobnie zupełnie inne cele.

Dla przeciętnego czytelnika, najwiecej zajmującym będzie zapewne jeden z ostatnich rozdziałów, w którym sir John Lubbock opisuje, jak nauczył czytać swego pieska! Pomysł do tego natchnął mu opis sposobów, za pomocą których Laura Bridgman (świeżo teraz zmarła) nauczyła się czytać i rozmawiać z otaczającymi, lubo była głuchoniemą i niewidomą. Sir John nauczył

Jedna chwila.

NOWELLA

2) przez

Czelę.

(Dokończenie).

On dobijał się bytu nadludzkiemi siłami a niedostatek, bieda, bezustannie cofały go w ciemność.

Nie miał za co kończyć matury, ani żyć z czego. Trafiło się miejsce dependenta sądowego, na trzydzieści złr. miesięcznie — przyjął je, z skwapliwością.

Pracuje teraz ośm godzin dziennie, oprócz tego udziela korepetycyj. W bezustannej walce wyczerpał już siły, i nie ma odwagi na nowo stawać do niej. Nie dobija się o żaden awans, nie bierze się z zapałem do pracy umysłowej. Stracił wiarę w własne zdolności...

Zostanie dependentem do śmierci.

Ile razy jednak spotyka się z tą biedną, smutną dziewczyną, otrząsa się z apatji i cierpi nad jej losem, tak pożałowania godnym. Cierpi nad sobą, że życie całe przejdzie mu tak bezbarwnie, jałowo. Że nigdy dla braku środków materjalnych nie będzie mógł mieć swojego domu, a w nim dobrej, kochanej kobiety.

Dusza jego podnosi bunt wewnętrzny, że on taki słaby, taki bezsilny, taki niemocen... Nie śmie jej mówić o swej miłości, aby na próżno nie zakłócać spokoju — ona udaną obojętnością pokrywa to, co ukryte tam, w głębi płonie... I nie wiedząc wzajemnie o sobie, kocha się tych dwoje biednych — cichem, beznadziejnem uczuciem.

. . . .

Stopniowo, tony „andante“ dziwnie ukojająco wpływają im do duszy. Pod wpływem tej melodji łagodnej, harmonijnej, otrząsają się z apatji, którą wyrobiło im życie. Twarze różowią się, a oczy nabierają młodzieńczych blasków wesela.

Pierwszy raz w życiu myśl ich osnuwać się zaczyna koło obrazów, o tle barwnem i jasnem.

Marzą.

Zdaje mi się, że wypowiedzieli sobie to, co nazawsze tajemniczem miało pozostać — że wyznali zobopólne uczucie swoje, które tak długo rozpierało im piersi... Wydaje im się, że razem, wiecznie razem iść będą po drodze życia, na której cierni niewiele.

Ona nie będzie potrzebowała tułać się po obcych i wysługiwać krewnym. Utworzą własne ognisko domowe, gdzie takie sieroty bezdomne jak oni, znajdą chwilowy przytułek.

Marzą.

Tony płyną jak fala za falą, a przy ich łagodnym akompanjamencie myśl dwojga tych młodych coraz jaśniejszemi barwami zdobi jutro.

Mimowoli ręce ich splatają się w silnym, serdecznym uścisku.

Dłoń w dłoni, wpatrują się wzajemnie oczyma, w których drżą złote błyski szczęścia. Nie widzą, tylko siebie. Zasłonięci ażurową firanką od tłumu, kołysani w takt myśli pogodnych tonami rzewnej melodji, czują się nad wyraz szczęśliwemi — jedną chwilę!..

...Dźwięki słabną, maleją, aż wreszcie milkną zupełnie.

Z chwilowego upojenia cucą się i trzeźwieją, pod wpływem smutnej rzeczywistości. Lica pokrywa bladość, ręce rozplatają się z niemego uścisku, a wzrok przybiera napowrót smutny, przygasły wyraz...

. . . .

W dni mroźne, błotniste, w zawieruchy i słoty, przebiegają szybkim krokiem ulice. On śpieszy się do sądu, ona na lekcje. Dni płyną im smutne, bezbarwne, w walce o kawałek chleba.

Czasami szarą godziną przychodzi jej na myśl ów wieczór krótki, tak pełen szczęścia, spędzony przy dźwiękach Mozartowskiego „Andante“.

Jedną chwilę jasną winni tej kojącej melodji.

Spotykają się często wśród ludzi. Lekkiem skinieniem głowy witają, i żegnają obojętnem słowem.

I pchać będą dotąd taczkę życia, w bezustannej walce o byt powszedni — aż wreszcie, gdy sił nie stanie, pójdą pod cieniem świerka lub jodły cmentarnej szukać ukojenia i pokoju...

KONIEC.

naprzód pieska, który przynosił kartki, na których wypisane były słowa, jak np.: woda, kość, mięso i t. p. rzeczy, odróżniać je od innych, które nie posiadały żadnego napisu. Pies nauczył się wkrótce rozróżniać kartki białe od zapisanych, potem zaś rozpoznawać jedne słowa od drugich, tak, iż przynosił kartkę z napisem woda, gdy mu się pić chciało, a słowo spacer, gdy miał ochotę się przejść. Można więc powiedzieć, że pies, nie znając liter, nauczył się czytać i poznawać znaczenie tego, co czytał

Nasi przodkowie. Każdy człowiek ma 2 oje rodziców, 4 ch dziadów i babek, 8 miu pradziadów i prababek, 16-tu prapradziadów i praprababek, 32 ch przodków, w piątej generacji, 64 ch w szóstej, 128 iu w siódmej 256 ciu w ósmej. 512 tu w dziewiątej i 1.024-ch w dziesiątej generacji. W szesnastej zaś każdy ma już 65.534 ch przodków, a na szesnaście generacji potrzeba lat 500. Pomiędzy 65.534-ma przodkami, których każdy z nas miał w 14-stem stuleciu, znajdują się z pewnością osoby rozmaitych warstw i stanów, bogaci i ubodzy, tak, że właściwie różnica w pochodzeniu ludzi nie musi być tak wielka...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dn. 28 stycznia, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Cyrylla, który urodził się w Egipcie Wyświęcony na Patrjarchę Aleksandryjskiego, z wielką nauką i gorliwością walczył przeciw Nestorjanom i wiele wycierpiał prześladowań Umarł w roku 444.

Kalendarz. Dziś: św. Cyrylla, biskupa; jutro: św. Franciszka Salezego, biskupa i św. Konstantego.

Kalendarz historyczny. 28 stycznia 1583 roku: Wzięcie Wielirza.

Relegacje studentów Uniwersytetu. Spokojne miasto nasze było w ciągu dnia wczorajszego widownią zamieszek, które nie przybrały wprawdzie poważniejszych rozmiarów, ale przez zakrój, jaki im nadać usiłowano, sprawiać musiały przygnębiające wrażenie. Z naszej strony raz jeszcze zaznaczyć musimy, że główny kierunek tych zamieszek objęły żywioły nie należące do młodzieży akademickiej. Zrana na klinice przy ulicy Kopernika, nie mając względu na pomieszczonych tamże chorych, pewien zastęp młodzieży zdruzgotał wśród demonstracyjnych okrzyków popiersie rektora, złożone tamże na cześć jego przez byłych uczniów. Dochodzenia policyjne wykazały, iż brutalnym napadem na cudzą własność kierował pewien pan, który wcale nie jest uczniem Uniwersytetu. W gmachu uniwersyteckim korzystając z tego, że świątynia nauki polskiej dla wszystkich jest otwarta, pojawiły się indywidua, których tam nigdy nie widywano i wydawały okrzyki przeciw rektorowi i poszczególnym profesorom Uniwersytetu. Indywidua te przyłączały się do gromadzących się na wykłady akademików, usiłując szczególniej podburzyć młodzież z I i II roku. Ci akademicy, którzy pragnęli demonstrować na rzecz swoich kolegów, wstrzymywali się po większej części od wszelkiej akcji. Najlepszym dowodem, że wykłady i egzamina odbywały się zwykłym trybem a profesorowie i służba Uniwersytetu nie mogła rozpoznać w demonstrantach obywateli akademickich. Charakterystyczne w tym względzie zajście miało miejsce popołudniu podczas wykładu prof. dra Rostafińskiego. Młodzież zgromadziła się na ten wykład jak zazwyczaj, a przed gmachem znajdował się zwykły posterunek policyjny. Gdy prof. Rostafiński wszedł do sali, kilkunastu ludzi wpadło tuż za nim wołając „pereat!“ i wzywając akademików do rozejścia się w imię solidarności Prof Rostafiński przerwał na chwilę wykład, ale z ławek odezwały się głosy: „Wykładać! wykładać!“

Demonstranci widząc, że nieosiągną celu, wybiegli ze sali, aby dwa razy jeszcze ponowić napad z tym samym skutkiem, poczem prof. Rostafiński spokojnie dokończył wykładu. W tymże czasie nadszedł oddział straży policyjnej, który jednak został przed gmachem i w jego przedsionkach. Zebranie publiczności wcale nie akademickiej: kucharki, stróże i wyrostki patrzeli gromadami na panów akademików, którzy wychodzili i przychodzili jak zazwyczaj. Po mieście kursowały groźby, że niezadowoleni akademicy zamierzają napadać poszczególne domy, aby insultować osoby, które nie podzielają ich kierunków.

Pogłoski te dały powód, że wobec powszechnego w mieście zaniepokojenia policja rekwirowała pod wieczór wojsko, a komisarz policji Jüttner z polecenia władzy rozwiązał komers malkontentów, jaki się odbywał w restauracji Czermaka. Przy tej sposobności aresztowano jednego akademika, a jednego zranił bagnetem przez nieuwagę żołnierz policyjny. Zebrani na komers akademicy wyruszyli następnie przez ulice Lubicz, Szpitalną, na Rynek główny zkąd rozeszli się spokojnie do domu. W chwili gdy część akademików odbywała komers w restauracji Czermaka, druga część zebrała się w lokalu prywatnym na naradę a wynikiem tejże jest uchwała, którą udzielono nam bezzwłocznie w następującem piśmie;

Część członków „Czytelni Akademickiej“ zorganizowana przed kilku miesiącami w klub „Łączność“ uprasza Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego oświadczenia:

„Protestujemy niniejszem przeciwko wszelkim zajściom dni ostatnich, które przekraczały granice przyzwoitości i zamieniały się w proste burdy, ubliżające godności akademickiej. Jesteśmy przekonani, że protest nasz jest wyrazem zapatrywań znacznej większości krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej

„Zwrócono bardzo słusznie naszą uwagę, że młodzież akademicka pragnąc dopomódz swoim kolegom mogła to uczynić najskuteczniej w formie gremjalnego podania do senatu akademickiego, który na skutek takiej serdecznej manifestacji koleżeńskiej, zastosowanej do przepisów uniwersyteckich, mógł złagodzić wyrok co do trzech relegowanych, jak dał zresztą tego dowód, uwalniając od odpowiedzialności 15 innych współobwinionych Droga ta jest jeszcze i dziś otwartą, a młodzież akademicka powinna ją raczej obrać, choćby dla salwowania własnej godności i honoru Uniwersytetu.

Prywatni korespondenci do pism niemieckich i warszawskich, jak o tem najdowodniej przekonaliśmy się, roztelegrafowali nadzwyczajne o zajściach wiadomości, zrobiwszy z całkiem naturalnego i (wierzymy mocno) chwilowego tylko rozdrażnienia młodzieży, formaną „rewolucję“, a pod noc niepokojono nas zewsząd zapytaniami o jej przebieg Jeżeli dzienniki owe będą tak nieoględne lub nieuczciwe, że zamieszczą komunikaty owych korespondentów, nie sądzimy, aby to przyniosło nadzwyczajny zaszczyt naszej młodzieży i pomogło sprawie relegowanych, dla których tylko bardzo taktowne postąpienie kolegów może mieć wartość prawdziwej koleżeńskiej usługi. Każdy demonstracyjny wybryk utrudnia ich niewątpliwie ciężkie położenie, a jeszcze zaś zaznaczamy, że trzej relegowani byli mimowolnem może narzędziem akcji, która się toczy nie od dziś, a której znaczenie wyjaśniliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma.

Nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika i członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, odbędzie się jutro we środę o godz. 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godzinie 5 po południu.

Walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego, jak zapowiedzieliśmy, odbyło się onegdaj o godz. 11 przed południem pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Wentzla. Na porządku dziennym było sprawozdanie kasowe. Komisja nadzorcza, po zbadaniu książek skarbnika p. Zaplatalskiego, wniosła o udzielenie mu absolutorjum i złożenie podziękowania za gorliwą pracę dla Towarzystwa. Wniosek ten przeszedł jednomyślnie. Sprawozdanie zarządu przedstawia stan majątkowy Tow strzeleckiego w dosyć niekorzystnem świetle. Powodem tego nieakuratność niektórych członków w płaceniu wkładek, zmniejszenie się dochodów z ogrodu i restauracji, oraz wygórowane podatki i procenty od długów, jakie ciążą na majątku stowarzyszenia. W celu zaspokojenia wierzycieli, uchwalono sprzedać część gruntów, które są własnością Towarzystwa. Krok to może na razie nieuniknionym, ale wcale nie pocieszający.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w ostatnich dniach lutego b. r. Bliższe szczegóły podamy później.

Komitet sędziów w sprawie oceny planów konkursowych na budowę nowego teatru w Krakowie, zebrał się wczoraj o godzinie 12 w południe w sali Rady miejskiej. Do składu „jury“ należą pp. Kozłowski z Warszawy, Berger z Wiednia, Hochberger ze Lwowa, a nadto nadinżynier starostwa p Saare i dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski. Wyrok sędziów spodziewany jest we środę

Namiestnictwo odrzuciło rekurs dyrektora teatru p. Gliksona w sprawie asekuracji artystów i artystek naszej sceny, polecając jednocześnie dyrekcji, aby w najkrótszym czasie ubezpieczyła cały personel w miejskiej kasie chorych dla robotników.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało władzom politycznym gorliwie czuwać nad przebiegiem chorób zakaźnych, żądając jednocześnie dokładnych statystycznych cyfr co do rozwoju influenzy w miastach i wsiach Galicji.

Komisarze obwodowi otrzymali polecenie surowego przestrzegania, aby trzoda i drób nie znajdowały się w obrębie miasta.

W kole artystyczno-literackiem zebrało się dnia 25 b. m z powodu licytacji pism perjodycznych między członków, liczne grono, które po wspólnej wieczerzy, ożywionej serdecznemi przemówieniami i toastami, rozkoszowało się grą pana Franciszka Bylickiego. Odegrał on między innemi cennemi kawałkami: *Danse macabre* Saint Saensa układu Liszta, *Walce* Rubinszteina, Arją i Finał z *Don Juana* układu Liszta. Bawiono się do północy pod najlepszem wrażeniem.

Wydział lekarski Uniw. Jagiellońskiego na ostatniem swem posiedzeniu zamianował dra Stanisława Momidłowskiego, asystenta przy klinice chorób dzieci, na dalsze 2 lat na tej posadzie; nadał drowi Tadeuszowi Langiemu, elewowi przy klinice chirurg., stypendjum Wydziału kraj. w kwocie 500 złr., mianował dra Aleksandra Rosnera elewem przy tejże klinice i nadał mu stypendjum rządowe w kwocie 300 złr.; wreszcie przedstawił Senatowi akademickiemu 1-mo loco dra Gautscha Hempla, 2-go asystenta przy katedrze anatomji patologicznej, a 2-do loco dra Stanisława Czaplińskiego, asystenta przy katedrze fizjologji, do nadania stypendjum śp. Klimowskiego, celem wyjazdu za granicę,

† **Jan Sikorski**, organista i dyrektor muzyki przy kościele N. P. Marji, zmarł dnia 25 b. m. przeżywszy lat 69. S. p. był uczniem szkoły muzycznej za Wincentego Gorączkiewicza. Następnie wstąpił on do kapeli milicji wolnego miasta Krakowa, a po zniesieniu tejże pracował przy sądzie w Skawinie, był tamże pocztmistrzem i organistą. Później przeniósł się w tym ostatnim charakterze do kościoła św. Anny w Krakowie a następnie do kościoła Marjackiego. S. p. S odznaczał się prawością charakteru i szczerym patrjotyzmem. Pokój jego duszy!

Nauka stenografji tak rozpowszechniona w innych krajach, u nas bardzo mało się rozwinęła, mimo tego, że stenografja niemal tyle, co i rysunek, każdemu jest potrzebną. Że u nas mało kto zajmuje się stenografją, to ztąd pochodzi, iż rzadko nastręcza się sposobność spotkania się z dobrym nauczycielem tego przedmiotu To też z przyjemnością dowiadujemy się, że p. *O Geciow*, profesor szkoły realnej urządza z początkiem lutego praktyczny kurs stenografji dla kobiet i mężczyzn. Kurs ten organizuje p. G. na wzór wiedeńskich. Szczegółów dowiedzieć się można u profesora Geciowa w szkole realnej (ul. św. Jana) między 3 i 4 godz popołudniu, lub w mieszkaniu p. G. w Krzysztoforach, IIgie piętro.

Na Wystawę Zjed. Tow. Przyj Sztuk Pięknych nadeszły następujące obrazy: Augustynowicza „Portret niewiasty“; Dietricha „Krajobraz zimowy“; Dulębianki „Gosposia“ i „Ormianka“; Kossaka Wojciecha 4 obrazy przedstawiające „Epizody z wojennego życia Krzysztofa i Gabriela Hohendorffów“; Rost A „Róże nad wodą“; Römera A. „Portret mężczyzny“ i „Portret niewiasty“; Tetmajera „Wieczór zimowy“.

Komitet balu akademickiego uchwalił zaniechać praktykowanej w latach poprzednich, sprzedaży kwiatów podczas balu. — Sprzedaż biletów na bal ten odbywa się już w Tow. wzajemnej pomocy (N. Uniwersytet) codziennie od 2 - 4, w piątek zaś i w sobotę odbywać się będzie począwszy od godziny 10 rano w biurze komitetu w hotelu Saskim (od ulicy św. Jana).

Fizyk miejski dr. Buszek przedsięwziął kilka dni temu rewizję nafty w handlach tutejszych II obwodu miejskiego i znalazł w jednym z nich naftę zapalną przy zwykłej temperaturze, za co właściciel pociągnięty został do surowej odpowiedzialności. Przed tygodniem ostrzegaliśmy na tem miejscu naszych czytelników przed pokątnymi handlarzami, którzy sprzedając po tańszych cenach szkodliwe materjały, narażają lekkomyślnych nabywców na groźne wypadki.

Rewizja piwnic w Sukiennicach. Z powodu ostatniego ognia powstałego w piwnicach Sukiennic, p. prezydent miasta zarządził rewizję tychże piwnic, w celu zbadania, o ile nagromadzone tamże materjały przedstawiają niebezpieczeństwo dla budynku na wypadek ognia. Wynikiem rewizji, jak nam komunikują, było stwierdzenie, iż w piwnicach Sukiennic nie znajdują się żadne łatwo zapalne materjały, co zaś do mniemanego składu spirytusu, przekonano się, iż jest to skład wódek i nalewek już rozpuszczonych.

Śmiertelność Według udzielonych nam wykazów statystycznych liczba zmarłych w Krakowie w r. z. wynosiła *2.406* osób, z tej cyfry przypada: na dorosłych *1.277*, na wojskowość *100*, obcych *27* i dzieci *1002*.

Znaleziona zguba. Uczniowie Emil i Wilhelm Zopoth znaleźli w dniu 25 b. m. w podwórzu realności l. 7, ulica Strzelecka, zegarek srebrny i złożyli takowy w biurze dyrekcji policji, gdzie prawy właściciel odebrać go może.

W policji znajduje się futro męzkie, podbite szopami, w którego kieszeni znaleziono rękawiczki ze stampilją kupca tutejszego, p. Rudnickiego. Futro to zeskamotował jeden z „głośnych“ rzezimieszków tarnowskich.

W dyrekcji policji złożyła p. Marja Józefczyk, nauczycielka, znaleziony na ulicy pugilares z większą kwotę.

Śmierć z pobicia. W dniu 25 b. m. przy ulicy Kalwaryjskiej l. 16 w Podgórzu, zmarła nagle w mieszkaniu stróżki, Józefy Świtlowej, Marjanna Zając, lat 24, rodem z pow. Chrzanowskiego. Rozpoczęte bezzwłocznie dochodzenie wykryło, iż Marjanna Zając dnia poprzedniego pobitą zostala i pokopaną w jednym z szynków na Kazimierzu przez Stanisława Pietrzyka, wyrobnika, lat 26, co spowodowało jej zgon nagły. Pietrzyk został aresztowany i odesłany do sądu krajowego karnego.

Alarm ogniowy. Wczoraj o godz. 8 min. 5 wieczorem, przechodzący ulicą Garncarską czeladnik stolarski, Sobieski, spostrzegł szy iskry wydobywające się z komina realności l 5 przy tejże ulicy, wziął to za pożar i pośpieszył do automatu przy ul Wolskiej, aby zaalarmować straż pożarną. Straż udała się na wskazane miejsce, lecz tylko mogła skonstatować, że... ognia nie było.

REPERTUAR TEATRALNY

We wtorek dnia 28: *Nerwowe żony*, komedja w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toché; tłómaczył M. Sachorowski.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 27 stycznia.

Grand Hotel: H. Krag, kupiec z Hamburga, Henryk Skrzyński ks. prałat z Wieliczki. S. Halle, kupiec z Wiednia.

Hotel Saski: Helena Kłobassa z Skołyszyna, Aleksander Badak z Szczakowy, H. Kowarzyk z Szczakowy, Karol Glombek z Warszawy, Felik Niemojewski z Rokitnicy, Albert Sitt z Hamburga, Jakób Warchalowski z Wiednia.

Hotel Europejski: J. Maran, magazynier z Zawiercia, M. Rosenfeld. kupiec z Wiednia. Jan Rojek urzędnik z Miechowa, dr. Zdzisław Słotwiński, kand. adwok. ze Lwowa.

Hotel pod Różą: Edward Trzemeski, medyk z Sokala, Zyg. Rosenzweig, wł. d. z Królestwa Polskiego, Wł. Wimmer, inżynier z Niepołomic.

Hotel Drezdeński: Ks. Karol Fischer, z Dobrzechowa, J. v. Kötter, kupiec z Wiednia, L. Ullmann, kupiec z Biały, F Pinner, kupiec z Wrocławia, H. v. Greisen, kupiec z Berlina, M. Gautier. kupiec z Wrocławia.

Hotel Krakowski: H. Sliwiński, inżynier z Przerowa, Antoni Małecki z Wojnicza, L. Holemann z Mszany dolnej J. Rogalska, obywatelka z Tarnobrzega, Wacław Witansek, inżynier ze Skalic (Czechy).

Ostatnia poczta.

Dla braku miejsca tekst ugody czesko-niemieckiej, wraz z naszemi uwagami o tej sprawie doniosłej, musimy odłożyć do przyszłego numeru.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 28 stycznia. Prasa tutejsza omawia rozruchy studentów krakowskich, odnośne wiadomości sprawiły wszędzie jak najgorsze wrażenie.

Wiedeń 28 stycznia. Cesarz udzielił wczoraj audjencji hrabiemu Ludwikowi i Antoniemu Wodzickiemu, oraz feldmarszałkowi Roszkowskiemu.

Wiedeń 28 stycznia. Na giełdzie krążą pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Wiedeńskie telegramy w pismach zagranicznych podają nawet już listę nowych ministrów, według której prezydentem ma zostać Schönburg, sprawy wewnętrzne Taaffe, finanse Bacquehem, handel Chlumecky. Tutaj utrzymują jednak uporczywie, że wszelkie takie wiadomości są z gruntu bezpodstawne.

Wiedeń 28 stycznia. Przy sposobności urodzin cesarza Wilhelma omawia wiedeńska prasa sympatycznie jego rządy i alians Niemiec z Austrją.

Wiedeń 28 stycznia. Wiedeńska prasa stwierdza z zadowoleniem wczorajszy przebieg praskich konferencyj stronnictw i wogóle całej akcji ugodowej.

Budapeszt 28 stycznia. Wybrano wiceprezydentem Izby hrabiego Teodora Andrassego 129 głosami. Na porządku dziennym budżet ministra wyznań i oświaty. Minister hr. Csaky zaznacza, że autonomja katolicka zawisła od katolickiej hierarchji Minister obiecuje jeszcze tego roku odnośne prace rozpocząć. (Ogólny burzliwy poklask) Mówili jeszcze Szatmary i Komlossy. Ostatni cofnął wniosek dotyczący autonomji katolików. Budżet jednogłośnie przyjęty. Dyskusja szczegółowa dzisiaj.

Volosca 28 stycznia. Stan niebezpiecznie chorego hr. Juljusza Andrassego trochę lepszy.

Berlin 28 stycznia. „National Ztg.“ pisze: „Wiedeńska ugoda jest nietylko wewnętrzną sprawą austrjacką, lecz także politycznie doniosłym wypadkiem europejskim, który jest oznaką pokoju dla całego niemieckiego i słowiańskiego świata. Niektóre dzienniki przedstawiają rzecz jedynie z objektywnego stanowiska“.

Rzym 28 stycznia. „Riforma“ omawiając wiedeńską ugodę, zaznacza, że jest ona pięknym skutkiem zjednoczonych usiłowań Cesarza i rządu. Najbliższe wybory rozstrzygną, czy wyborcy zgadzają się z postępkiem swoich przywódców i są z ich działań zadowoleni. Tymczasem bardzo dobrze zrobi parlament, jeżeli wyciągnie wszelkie pokojowe korzyści z ugody, którą wszyscy przyjaciele postępu witają nader sympatycznie.

Berlin 28 stycznia. „Nordische Correspondenz“ sądzi, że cesarz Wilhelm spotka się z carem w lecie na zamku Fredensborg.

Berlin 28 stycznia. Bebel wyjeżdża do Brukseli, żeby tam przygotować międzynarodowy kongres górników Bebel będzie się starał przeszkodzić bezrobociu nawet wtedy, gdyby pracodawcy odrzucili żądania górników, ponieważ sądzą powszechnie, że podczas wyborów bezrobocie wytworzyłoby stronnictwom kartelowym bardzo pomyślną sytuację.

Paryż 28 stycznia. Naquet i wielu bulanżystów domagają się od swoich współstronników stanowczego zerwania z antysemistami. W przeciwnym razie sami grożą usunięciem się ze stronnictwa.

Paryż 28 stycznia. Onegdaj wieczór zapowiedziany bankiet bulanżystów zrobił zupełne fiasko. Zaledwie dwadzieścia osób było obecnych.

Paryż 28 stycznia. W Valognes i Lorient w miejsce konserwatystów, których wybory unieważniono, wybrano dwóch republikanów.

Lizbona 28 stycznia. Doniesienie jakoby urzędowe stosunki między Portugalją i Anglją były zerwane, jest nieprawdziwem.

Bukareszt 28 stycznia. Wiele dzienników domaga się od rządu surowych i stanowczych środków przeciwko nurtującym w Rumunji panslawistycznym agentom. Do głosu przy rozprawach, mających się toczyć we środę nad wnioskiem postawienia ministerjum Bratiana w stan oskarżenia, zapisało się dwóch za wnioskiem, pięciu przeciw. Wśród tych ostatnich minister Cogolniceano.

Tyflis 28 stycznia. Angielski poseł wręczył wczoraj Szachowi ewangelje przetłómaczone na język nowoperski. Kiedy się ta wiadomość rozeszła, duchowieństwo perskie na czele tłumów zorganizowało groźną demonstrację. Pałac Szacha był formalnie oblężony. Musiano zawezwać pomocy wojska, które używało broni palnej.

Belgrad 27 stycznia. Rząd postanowił, że wszyscy, nawet zagranicą mieszkający urzędnicy otrzymywać mają pensję w srebrze albo banknotach, a nie jak dotychczas w złocie.

Monachjum 28 stycznia. Książe-rejent zamianował w miejsce zmarłego Frankensteina hr. Töring-Jettenbacha prezydentem Rady państwa.

Akwizgran 28 stycznia. Zgromadzenie górników w Eschweiler, postanowiło urządzić na dzień 1 lutego bezrobocie, w razie gdyby żądania ich nie zostały spełnione.

Singapore 28 stycznia. Angielski parowiec „Loch Moidart“ przy Callantsoog utonął. Trzydzieści osób straciło życie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 45	Obl. ind. gal..	104 25
srebrn. „	88 55	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	109 80	kraj. galic..	96 50
5% pa. nie.	101 60	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	931 —	Za.kr. z. 36-l.	98 50
„ kredytowe	324 25	4½% Listy zas.	
Londyn	118 20	Banku kr. g..	98 50
Napoleony	9 37	Akc. Länderb..	235 70
Dukaty	5 56	„ kol. Kar.-L.	187 25
Marki	57 70	„ „ lw.-czer.	234 —
5% Ren. w. pap.	99 45	„ „ połudn..	137 25
4% „ „ złota	102 90	Ruble	129 75
Losy prem. w..	— —	Srebro	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 25 stycznia 1890 r.

Pszenica —·——·—; na wiosnę 8·72—8·88; na jesień 8·03 — 8·14. Żyto na wiosnę 7·84—7·85; na maj — czer. —·——·—. Owies na wiosnę 7·27—8·86; na maj — czer. —·——·—. Kukurydza na maj — czer. 5·38—5·44; czer.—lip. —·— ——·—. Rzepak luty — marzec —·— — —·—. sierp. — wrzesień 1890: 12·55 — 12·65. Spirytus kont. styczeń 12·75 — 12·87½; kwiecień — maj —·— ——·—

NADESŁANE.

92)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Spodziewam się. Szczodrość, hojność, to główne cechy naszego rodu... jeżeli co robimy, to od serca. Otóż, naturalnie, po takiem postąpieniu ojca musiałem, chwilowo przynajmniej, wyrzec się celów matrymonjalnych.

— A kiedyż nastąpiła recydywa? — spytała pani Helena.

— Po dwóch latach, moje dziecko, po dwóch latach...

— I znowuż!

— A znowuż była przeprawa z ojcem, druga i ostatnia. Doszedłem do pełnoletności, utraciłem ojca, mogłem więc kochać się bezkarnie w kim chciałem, a że zawsze byłem bardzo czynny i energiczny, więc też... Są to wszystko czasy przeszłe, wspomnienia... których dziś już poruszać nie warto; — jeżeli zaś o nich mówiłem, to dlatego tylko, ażeby dowieść że we mnie, a przypuszczam, że i we wszystkich młodych ludziach istnieje wrodzony pociąg do zakładania ognisk domowych, przy których cieple...

— Można fatalnie się sparzyć, — wtrąciła pani Helena.

— A moje dziecko, wyjątki nie stanowią reguły. Trafiłaś niedobrze, to prawda, ale przecież nie każdemu i nie każdej tak się zdarza. Są ludzie, którym zupełnie dobrze w rodzinie i z rodziną.

— Wielka mi z tego pociecha!

— Helenko — duszko. Tak nie mów, jeszcze bowiem wieczór twego życia nie nadszedł... przy energicznem prowadzeniu sprawy, a wiesz, że się ją energicznie prowadzi, wolność twoja jest tylko kwestją czasu... i nikt ci nie zabroni w powtórnym związku szukać szczęścia, którego nie mogłaś znaleźć w pierwszym.

— Dziękuję uniżenie, wcale nie mam zamiaru próbować.

— Tak to się mówi, moje dziecko.

— Tak się myśli, ojcze.

— Czas przekona, kto z nas miał słuszność... Widzisz pan, — dodał, zwracając się do Misia, — co za nieszczęście. Powiadam panu, że to cała tragedja, w teatrze nic podobnego nie zobaczy.

— Dla czego ojciec porusza tę sprawę? — zapytała z wymówką.

— A dla czego nie miałbym jej poruszać? Z jakiej racji? Szanowny nasz gość jest przyjacielem Antosia, a więc i naszym także; niech się dowie zatem jakie koleje przechodziliśmy z tym panem, którego miałem nieszczęście nazywać moim zięciem...

Tu ojciec pani Heleny zaczął wymownie przedstawiać krótkie dzieje małżeństwa swej córki. Pani Helena słuchała tego opowiadania ze spuszczoną głową, a potem przyłożyła chusteczkę do oczu i wyszła.

Rozumie się, że dla osoby tak nieszczęśliwej Miś uczuł pewną sympatję, żałował zmarnowanego jej losu i pocieszał pana Hipolita nadzieją, że wszystko jeszcze może się zmienić na lepsze.

— I ja w to wierzę, — rzekł gospodarz, — mocno wierzę, tylko ona biedaczka zwątpiła zupełnie i jak pan widzi, niepocieszona jest. Perswaduję, pocieszam, ale się nie dziwię. Kto się tak zawiódł jak ona, musi czuć pewne rozgoryczenie i żal do ludzi...

Podczas tej wizyty, Miś nie miał sposobności powiedzieć nawet kilkunastu wyrazów, ponieważ uprzejmy gospodarz mówił bez ustanku. Przeskakiwał z przedmiotu na przedmiot, poruszał najrozmaitsze kwestje, przebudowywał Warszawę, reformował świat, żalił się na ludzi, których nie umieją poznać się ani na genialnych jego pomysłach, ani na energji niezrównanej.

Podziemski, który słyszał już niejednokrotnie te tyrady, nie wiele na nie zważał i rozmawiał po cichu ze swoją młodszą siostrzyczką. Opowiadał jej widać coś bardzo zajmującego, gdyż śmiała się ciągle.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 27/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	50	130	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	47
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	—	98	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	40	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	25
5% „ „ „ „ „ . .	101	40	102	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	75	105	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.** **Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.**